

Sekcja Sztuki Nowoczesnej wspólnie z Fundacją im. Tadeusza Kantora i Galerią Foksal zorganizowała 16 grudnia 2005 wieczorem nadzwyczajne spotkanie jubileuszowe pt. KANTOR W SHS. "LINIA PODZIAŁU" PO CZTERDZIESTU LATACH.

LINIA PODZIAŁU 1965

Legendarny happening Tadeusza Kantora *Linia podziału* odbył się 18 grudnia roku 1965 w dawnym lokalu Oddziału Krakowskiego SHS przy Rynku Gł. 22 i trwał 45 minut. Uznaje się go za krakowską mutację, a raczej rozwinięcie happeningu *Cricotage*, który miał miejsce tydzień wcześniej w kawiarni Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie przy ul. Rutkowskiego 5.

Dlaczego Kantor nie zrealizował *Linii podziału* w Warszawie? Zastanawiała się nad tym po latach Anka Ptaszkowska, dochodząc do wniosku, że pomysł ten wymagał specjalnego podłoża, które Kantor mógł znaleźć wyłącznie w jego macierzystym środowisku: "Kraków był terenem bliskim Kantorowi - bliskim, a więc przyjacielskim i zarazem wrogim; takiej operacji jak >linia podziału< nie dokonuje się wśród samych przyjaciół". Ciekawe spostrzeżenie, jakkolwiek można zapytać, czy istotnie Warszawa przyjmowała Kantora li tylko z otwartymi rękoma? Nie ulega wątpliwości, że Kantor - wielki gwałtownik - budził w Krakowie skrajne uczucia: zapewne więcej było względem niego repulsji, niż zachwytów.

Inicjator tego wydarzenia Marek Rostworowski tak wspomina: "Prowadziłem wówczas razem z Maciejem Gutowskim w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki w Krakowie coś w rodzaju działalności oświatowej. Urządzaliśmy co pewien czas wystawy jednego dzieła połączone z dyskusją. Była to taka popularyzacja sztuki na wyższym poziomie. I oczywiście zwróciłem się do Kantora, czy on by coś na to dał. Miałem na myśli malarstwo, a on się na mnie tak dowcipnie popatrzył i zapytał, czy może to być takie dzieło sztuki, które się samo zniszczy? Zgodziłem się, choć do końca nie wiedziałem, co to takiego będzie. Kantor trzymał to w tajemnicy. Kazał nam tylko poznać różne stare graty, co kto chciał. Miały być one użyte wbrew ich praktycznemu zastosowaniu. No i odbył się ten happening. Na sali działo się mnóstwo rzeczy, ktoś chodził z kołem od mojego motocykla na głowie, ktoś jadł makaron, zupełny chaos. A Kantor w tym czasie wypisywał na tablicy osoby i instytucje związane ze sztuką. I zrobił taki sąd ostateczny. Po jednej stronie znaczył tych, którzy autentycznie oddani są sztuce, a po drugiej tych, którzy tylko to pozorują. To była ta jego *Linia podziału*. Już to zbulwersowało zebranych, ale to nie było wszystko. Bo ja w tym czasie - nie zauważony przez nikogo, za plecami publiczności - wzięłem się do

zamurowywania jedynych drzwi wyjściowych. Możecie sobie państwo wyobrazić, jak zareagowali ludzie, kiedy zobaczyli, że są, w dosłownym znaczeniu, w sytuacji bez wyjścia".

Co ciekawe, bardzo długo nie było pełnej listy osób uczestniczących w tym happeningu. Kantor podał tylko zbiorczą informację: "Udział brali malarze i historycy sztuki z Krakowa". Czy był to znak zdystansowania się, czy tylko zaniedbanie? Udało się to naprawić dopiero przy okazji jubileuszu. Na podstawie znakomitych fotografii archiwalnych Wojciecha Plewińskiego i wspomnień uczestników doszliśmy do pełnej ich listy. Mydlili się Maciej Gutowski, Mikołaj Kochanowski i Andrzej Cybulski. Makaron jedli bracia Lesław i Waław Janiccy, słynni Kantorowscy bliźnicy, którzy tutaj mieli swój debiut. Notabene wprowadził ich Jacek Stokłosa, jeden z noszących ciężary i paki. Również on zachęcił swoją ówczesną dziewczynę, niezwykle atrakcyjną pannę Orłowiejską, by rozebrała się do bikini i pozwoliła się posypywać węglem. Posypywaniem zajął się ochoczo Witold Urbanowicz, prezentujący swój muskularny tors - na co dzień członek Grupy Krakowskiej. Natomiast jego żona, Danuta Urbanowicz bez przerwy telefonowała. Maria Pinińska-Bereś siedziała i wstawiała, powtarzając: "ja siedzę".. Jej mąż, Jerzy Bereś owijał się sznurem. Jerzy Kałucki, stojąc na drabinie, przeszukiwał kieszenie i rwał na strzępy swoje ubranie. Z kolei Janusz Tarabuła i Ignacy (Igol) Trybowski przerzucali się maksymami filozoficznymi, odczytując z jakichś modnych książek zdania "na temat niewiadomego, a może wiadomego, dzieła sztuki". Również Tarabuła dostarczył indyka, którego w czasie akcji oskubywał Stanisław Wiśniewski. I wreszcie: *last but not least* - Maria Stangret-Kantor, jedyna oprócz Kantora uczestniczka warszawskiego happeningu, która i tym razem została owinięta od stóp do głów papierem toaletowym, przeobrażając się w kształt mumii.

Wbrew założeniom, happening nie skończył się po 45 minutach. Z powodu zamurowanych drzwi wyjściowych zrobiła się z tego afera. Nie można było się rozejść - a to już była w PRL sprawa polityczna. Nazajutrz zjawili się w naszym oddziale SHS nieznajomi panowie, którzy zaarrestowali pieczętkę. Groziło to zawieszeniem działalności i odebraniem lokalu, czego uniknięto - po krakowsku - na podstawie zasugerowanego kompromisu. Do niby dobrowolnej dymisji podał się prezes oddziału Ignacy Trybowski i po jej przyjęciu zażegnano niebezpieczeństwo. Ale nieprzyjemne polityczne reperkusje dalej trwały. Pisze o nich w swojej kapitalnej książce wspomnieniowej *O Paniach, Panach i zdarzeniach* Maciej Gutowski.

LINIA PODZIAŁU 2005

Nośność idei Kantorowskiej *Linii podziału* jest nadal aktualna. Stąd pomysł spotkania rocznicowego w czterdziestolecie tego wydarzenia. Rezultatem tej inicjatywy stała się nowa akcja, będąca twórczym nawiązaniem do Kantorowskiego dzieła.

Wszystko odbyło się zgodnie z nieprzewidywalną logiką happeningu. Pierwotnie miał to być tylko wieczór wspomnieniowy - w połączeniu z wystawą fotografii Wojciecha Plewińskiego, nigdy nie pokazanych w całości. Ku zaskoczeniu absolutnie wszystkich powstała *Linia podziału 2005*, happening na motywach Kantorowskich, zrealizowany przez Iwo Książka, absolwenta krakowskiej ASP i wnuka Marka Rostworowskiego, który skrzyknął wokół tej idei przyjaciół i członków rodziny.

Wydarzenie to sprowokowała Maria Stangret. Gdy spotkałam się z Nią, aby porozmawiać o mojej - jakże ułożonej - koncepcji wieczoru jubileuszowego, zapytała: "I co, robimy happening?" Mnie zatkało, zwłaszcza, że wiedziałam, jak niechętnie odnosi się do prób wskrzeszania Kantorowskich spektakli. A Ona dalej swoje: "Kto będzie mnie zawijał? Kto zastąpi Kantora? Nikt nie zastąpi Kantora. A zresztą mało ważne, kto - chodzi o gest symboliczny... A kto będzie zamurowywał drzwi? Kto zastąpi Marka Rostworowskiego? Nikt nie zastąpi Marka Rostworowskiego..." Przyzwolenie Marii Stangret dodało mi "ostróg" - przypomniałam sobie, że w pamiętnym roku 1981, zorganizowałam wspólnie z kolegami z historii sztuki i PWST happening przed Collegium Novum dedykowany Duchampowi... Gdy opatrność zesłała mi Iwo Książka, który umiał murować i mógł godnie zastąpić swojego dziadka, wszystkie sprężyny mieliśmy już w ręku.

Happening odbył się 16 grudnia 2005 roku wieczorem, przy strasznej pogodzie, co jednak nie przeszkodziło, że zebrały się tłumy. Miejsce spotkania było niewyuczajne: puste, wielkie mieszkanie przy Alei Słowackiego 9, udostępnione nam przez siostry Annę i Zofię Pawłowskie, nestorki naszego Oddziału. W obecności wielu uczestników wydarzenia z roku 1965 odbyła się nowa *Linia podziału* w wykonaniu krakowskiej młodzieży^[1]. Było podobne tempo i zagęszczona atmosfera. Niektóre motywy Kantorowskie zostały powtórzone, inne rozwinięte. Zamiast dziewczyny w bikini, mieliśmy dziewczynę w topless, zamiast indyka - bażanta. Posmaku kontynuacji dodawał fakt, że makaron z walizki jedli bracia Jakub i Szymon Janiccy, synowie jednego z Kantorowskich bliźniaków, po czterdziestu latach znowu obecnych w SHS. Zupełnie inaczej natomiast została rozwiązana sprawa zablokowania "jedynego wyjścia". Drzwi w końcu nie zamurowano (tego naszym Gospodyniom nie można było zrobić), lecz zastawiono iście

Kantorowską barykadą, wzniesioną z gratów (krzesel, walizek, zlewozmywaka), które przeniósł mój syn.

Mieliśmy wszyscy odczucie, że robimy własną *Linie podziału*. Pamiętaliśmy o słowach Kantora: "Linie podziału należy robić wszędzie i zawsze, szybko i zdecydowanie, bo i tak bez naszej woli ona sama będzie funkcjonować automatycznie i nieubłaganie, zostawiając nas po tej czy po tamtej stronie. Robiąc ją sami, nawet w wypadku, gdy znajdziemy się w gorszej sytuacji, będziemy mieli wrażenie wolnego wyboru lub świadomość konieczności".

Anna Baranowa

(przewodnicząca Sekcji Sztuki Nowoczesnej Oddziału Krakowskiego SHS)





Fotografie wykonał Zbigniew Bielawka

[1] Lista uczestników *Linii podziału 2005* w porządku alfabetycznym, sporządzona przez Iwo Książka: Jakub Baran, Kacper Baran – nosili różne przedmioty; Stanisław Bromboszcz – zawijał w papier; Jakub Borkowski-Larysz - darł marynarkę; Paweł Dziaduj - II filozof; Michał Fabiański – I z pieniących się; Aniela Gabryjel - była zawijana; Jakub Janicki – konsumował makaron; Szymon Janicki – wraz z bratem konsumował makaron; Wojciech Janiszewski – II z pieniących się; Filip Jarmakowski - posypywał węglem; Róża Książek – rozmawiała przez telefon; Iwo Książek – zamknął całość; Sławomir Maller - I filozof; Jakub Ossendowski – III z pieniących się; Jan Plater – skubał bażanta; Teresa Suchorska – pruća; Michał Szota – zawijał się kablem; Anna Werner - była posypywana; Justyna Wrzesińska - siedziała.